DZIENNIK WARSZAWSKI

Niedziela 27 Listopada / 9 Grudnia 1855 roku. № 327. Dziś ŚŚ. Leokadji i Walerji P. Jutro Przeniesienie domku Najś. Marji Panny Loretańskiéj. Wschód słoń. o god. 8 min. 0. — Zachód o g. 3 m. 46.

Z Petersburga, 13 (25) Listopada.

O POBYCIE NAJJAŚNIEJSZEGO PANA W KRYMIE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, dnia 28 Października (10 Listopada) raczy uszczęśliwić odwiedzeniem SWĄ armją Krymską.

Główno-dowodzący, oraz wszyscy wojskowi i cywilni, znajdujący się w Bakczysaraju, zebrali się w cerkwi: o godzinie drugiéj po południu odgłos dzwonów i radosne okrzyki »ura« zawiadomiły o przybyciu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, oraz ICH CESARSKICH WYSOKOŚCI WIELKICH KSIĄŻĄT: MIKOŁAJA i MICHAŁA MIKOŁAJEWICZÓW. U wejścia do świątyni NAJJAŚNIEJSZY CESARZ spotkany był przez duchowieństwo z krzyżem i wodą święconą. Po wysłuchaniu modłów o zdrowie naszego Ukochanego MONARCHY i JEGO Najdostojniejszéj Rodziny, JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył przejść pieszo do domu zajmowanego przez główno-dowodzącego, i zaszczycił go SWEMI odwiedzinami, a stąd udał się do kwatery, przygotowanéj dla NAJJAŚNIEJSZEGO PANA w domu prywatnym, z powodu pomieszczenia w dworcu Bakczysarajskim czasowych szpitalów wojennych.

Przed wejściem do domu, deputaci od obywateli miasta mieli szczęście ofiarować JEGO CESARSKIEJ MOŚCI chleb z solą, przyczém przedstawieni byli Bakczysarajski Tatarski Głowa i rabin Karaimski.

Po wejściu do pokojów, przedstawieni byli NAJJAŚNIEJSZEMU PANU wszyscy urzędnicy głównego sztabu armji Krymskiéj; JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył im podziękować NAJMIŁOŚCIWIEJ za ich wierną służbę.

Po drodze od miasta Symferopola do miasta Bakczyseraju, na stacji Almińskiéj, JEGO CESARSKA MOŚĆ obejrzał już część wojsk 2go korpusu piechoty, tam rozlokowanego, a po przybyciu do Bakczysaraju, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył udać się nad rzekę Kaczę, gdzie odbył przegląd, przed obozem, części znajdujących się tam wojsk 4go korpusu piechoty, artylerją i drużyny. Na obiad JEGO CESARSKA MOŚĆ tyr ócił do miasta.

Na obiedzie u JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, na który zaproszono jenerał i fligel-adjutantów, oraz jenerałów głównéj kwatery, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył łaskawie wznieść toast za zdrowie armji Krymskiéj.

Wieczorem kręte ulice Bakczysaraju i kształtne jego minarety oświetlone zostały różnokolorowemi latarniami, a na wierzchołkach skał, zawisłych nad wązką doliną Bakczysarajską porozstawiano zapalone beczki smolne. Rozmaita i różnobarwna ludność miasta zapełniała ulice do późnéj nocy, nasycając się rzadkim i prawdziwie malowniczym widokiem. Takaż sama iluminacja powtarzaną była i przez następne wieczory.

Dnia następnego 29 Października (10 Listopada) NAJJAŚNIEJSZY PAN w powozie z główno-dowodzącym i w towarzystwie ICH CESARSKICH WYSOKOŚCI WIELKICH KSIĄŻĄT MIKOŁAJA i MICHAŁA MIKOŁAJEWICZÓW, oraz Jego Wysokości Księcia Jerzego Meklembur-Strelitzkiego i orszaku, wyjechał o godzinie ósméj rano na stację Duwankioj, a stąd, zmieniwszy konie, do wojsk 5go korpusu piechoty, rozłożonych w pobliżu warowni północnéj strony Sebastopola, dla obejrzenia oddziałów wolnych od służby, przed ich obozem. Następnie NAJJAŚNIEJSZY PAN, przejechawszy konno do baszty Wołochowéj, oglądał z niéj okolice, morze i stracone w sławnéj walce miasto, następnie zaś raczył zwiedzić werki warowni północnéj.

Potém JEGO CESARSKA MOŚĆ odbył przegląd wojsk 4go korpusu piechoty, rozlokowanych na pozycjach od Inkermanu do góry Mackenzie.

Podczas tego przejazdu NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył przyjąć przygotowane u jenerał-lejtnanta Pawłowa śniadanie, na którem znowu dziękował wszystkim za służbę i raczył pić za zdrowie 11éj dywizji piechoty.— Stąd JEGO CESARSKA MOŚĆ wrócił do miasta Bakczysaraju.

W niedzielę 30 Października (11 Listopada) wysłuchawszy Liturgji św. JEGO CESARSKA MOŚĆ udał się do oddziałów wojsk 3go i 4go korpusów piechoty, znajdujących się nad średnim Belbekiem i odbył ich przegląd, poczém przejechawszy do Jukary-Karalez obejrzał tameczną pozycję, i odbył przegląd zajmujących takową wojsk 3go korpusu piechoty, a stamtąd pojechawszy konno do naszych przednich czat kozackich, znajdujących się na przechyle doliny Bajdarskiéj, powrócił do Bakczysaraju.

31 t. m. (12 Listopada) NAJJAŚNIEJSZY PAN oglądał części wojsk 3go i 4go korpusów piechoty nad Kaczą i w wąwozie Tasz-Bastyńskim.

Wróciwszy do miasta i przeszedłszy od swéj kwatery do dworca Bakczysarajskiego, NAJJAŚNIEJSZY PAN odwiedził ranionych i chorych oficerów oraz niższych stopni, zaszczycił ich rozpytywaniem o służbie i objawieniem Najwyższéj SWEJ wdzięczności, a o godzinie 3éj po południu, w towarzystwie JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA, wyjechał szczęśliwie do m. Symferopola.

Na wszystkich tych przeglądach NAJJAŚNIEJSZY PAN w wyrażeniach najłaskawszych dziękował wojskom za ich wierną służbę, za męztwo, wytrwałość w zniesieniu trudów i poświęcenie jakie dowiedli w bohaterskiéj obronie Sebastopola i w innych spotkaniach z nieprzyjacielem. Przytém JEGO CESARSKA MOŚĆ zbierając w około SIEBIE jenerałów, sztab i ober-oficerów, z ojcowską troskliwością wywiadywał się o poniesione przez nich rany, dziękując wszystkim i każdemu po szczególe. Wjeżdżając w szeregi kolumn, NAJJAŚNIEJSZY PAN łaskawie rozmawiał z niższymi stopniami, mającymi znak orderu wojennego, wypytując się o bitwy lub wycieczki, za które otrzymali ordery, i słuchał odpowiedzi z największą życzliwością.

Wojska, przejęte uczuciami wiernopoddańczéj miłości i wdzięczności najgłębszéj dla Najmiłościwszego naszego MONARCHY, przeprowadzały CESARZA pełnemi zapału okrzykami »ura!« Oficerowie, w serdecznem uniesieniu tłumami cisnęli się w około MONARCHY, aby wynurzyć JEGO CESARSKIEJ MOŚCI uczucia swéj miłości nieograniczonéj i gotowości umrzeć za NIEGO z radością.

»Postaramy się, NAJJAŚNIEJSZY PANIE! Nie będziem się oszczędzali, NAJJAŚNIEJSZY PANIE!« wołali oficerowie ze wszech stron w odpowiedzi na łaskawe i pochlebne wynurzenie zaufania MONARCHY w niezmiennéj dzielności JEGO wojowników.

1 (13) Listopada, główno-dowodzący otrzymał w Symferopolu rozkaz NAJJAŚNIEJSZEGO PANA do armji Krymskiéj, w którym JEGO CESARSKA MOŚĆ, udzielając bohaterskim obrońcom Sebastopola, ustanowiony na pamiątkę prawie rocznego oblężenia tego miasta, medal srebrny, dla noszenia w pętlicy na wstędze św. Jerzego, NAJMIŁOŚCIWIEJ zaszczycił Krymską armję powtórzeniem uczuć Najwyższego SWEGO z niéj zadowolenia i wdzięczności.

Tegoż dnia, JEGO CESARSKA MOŚĆ uszczęśliwił główno-dowodzącego Najwyższym reskryptem, pełnym najmiłościwszych i najpochlebniejszych wyrażeń Monarszego zadowolenia i wdzięczności.

O POWTÓRNEM ZWIEDZENIU PORTU AJAŃSKIEGO PRZEZ ESKADRĘ ANGIELSKĄ.

(Dokończenie.)

26 Lipca (7 Sierpnia) z rana, czaty z nad rzeczki Ui dały znać, że o świcie słychać było od strony morza strzały, lecz z powodu mgły, statków widać nie było. Z Ajanu otrzymano wiadomość, że dziś zaczęto powtórnie poszukiwać działa, lecz jeszcze ich nie znaleziono. Z Ajanu przybył puszczony z niewoli ksiądz Machow. Około godziny 7éj wieczorem, przypłynęła do przystani Ajańskiéj fregata szrubowa, niewiadomo jakiego narodu. Dziś z fregat nieprzyjacielskich wysłano do portu wielu ludzi, uzbrojonych łopatami i oskardami. Oficer przy nich znajdujący się, zapytał p.

JAK PRZYSZŁO TAK POSZŁO.

LEGENDY PALESTRANCKIE

Jana Prusinowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ale, ale. winienem ci dwa złote, oto masz, nowe, nowiuteńkie, dalibóg aż szkoda, ale weź, chcę być akuratnym. Teraz zaś bądź tak grzeczny i powiedz mi, czy postąpiła do was skarga chłopów na pana NN?

— Nie wiem, ale zobaczę.

— Zobacz, proszę cię zobacz i daj mi znać jak tam poprowadzono śledztwo. Potem dasz mi kopję rezolucji, będziesz miał po dwa złote od arkusza, ja przecie dobrze płacę, nie tak jak inni.

— Dobrze, będę pamiętał, — upadam do nóg pana.

Rozeszli się, wolniéj odetchnął nasz mecenas, bo na tem miało się ograniczyć forytowanie sprawy p. NN. Rad go był spotkać teraz, żeby pochwalił się, że idzie od tego a tego, że mu już dał tyle a tyle, i że wszystko weźmie najlepszy kierunek.

Ale Józio, biedny Józio! Biedny że pierwéj nim dorósł, nim czém posilił duszę, głowę i serce, musi schnąć nad pracą, która stopniowo, nieznacznie, zamieni go w martwą machinę. Biedny, że musi sam cierpić nędzę i patrzyć na nędzę matki i brata. I najbiedniejszy, że musi brudzić spracowane ręce, biorąc od takich jak pan Filip pieniądze, za posługę rzucającą także nań mimo jego wiedzy, brudną śniedź upodlenia... Powoli opadną zwarzone wszystkie listki młodych jego myśli i uczuć.. Samo spełnienie dobrego jakiego uczynku, nieprzyniesie mu wewnętrznéj duchownéj nagrody, bo go wywoła nie poświęcenie, a chyba poczciwy instynkt... Ale on wspiera matkę i bez wiedzy co czyni, gotuje może lepszą przyszłość swojemu bratu... Tak, ale zawsze biedny, biedny Józio! jeżeli jaka szczęśliwa gwiazda, niewyprowadzi go na inną ścieżkę, nie oświeci go choć jednym promykiem Bożego światła! Przetrwa a nie przeżyje życie, nieznając życia. Depcze i deptać będzie po świecie nie znając świata. Obręb jego widzenia, pojmując że jest przecie człowiekiem, będzie ciaśniejszym i ciemniejszym niż obręb widzenia kreta. Żal wspomnić co go ma cieszyć, co trwożyć, co pociągać i dziwić. Czém zapełni obeżniętą i pod numerem przyszytą do stołu, zmiętą kartkę lichego życia! Biedny, biedny Józio! Szczęśliwy przynajmniéj jeżeli nie pojmuje swojéj niedoli, jeżeli pośród długich dni poniżenia, nie ma przemijających chwil opamiętania, wejrzenia w siebie. Lecz znowu, niech spojrzy w siebie, niech pozna swoje poniżenie i krwawo zaboli... Poznanie swego upadku, jest już pierwszym stopniem do duchowego i moralnego odrodzenia. Biedny Józio!..

Aż mi zadrżała ręka, zadrżało serce ze współczucia, z przypomnienia, z przestrachu!...

* * *

Nad wieczorem po powrocie do domu pana Filipa, nawidził go młody obywatel z okolicy. Ruchy miał wyuczone, strój modny i modny uśmiech na ustach, przypinany od parady, jak galon. Pan Filip licząc nie tyle na kieszeń, ile na stosunki gościa, zatrzymał go na herbatę.

Był to jeden z rzędu tych ludzi, którzy pod skorupą sobkostwa, wyrabiają w sobie jakieś charaktery nowe, obrzydłe, nie mające nazwiska w naszym języku. Podobne dziwotwory żyjąc pod wpływem swego bożyszcza, szkodzą społeczeństwu gdy są samotni, bo zabijają nieprodukcyjnie władze swego umysłu należące do ogółu. Szkodzą bardziéj gdy wyjdą na słońce, bo rozlewają pianę fałszywéj nauki, gorszą młodzież, psują głupców i wysysają nowe zasiłki pieniężne, dla puszczenie w obieg, tylko w zaklętém kole swojego Ja.

Gdybyś go widział na wsi w domu, wziąłbyś go za Łazarza, za pasiecznika, bo chodzi nie umyty, nie ubrany, nie ogolony. Na pańskiéj kuchni obiad się

gdzie są zakopane naczynia i razem z nie- eznanego, i pros o wskazanie miejsca. Na odmówną p. Frejberga, odrzekł, iż wie i się do ogrodu, wprost na grzędy, pod któ- opane były naczynia szklanne i paki ze szkłem, dla uniknienia potłuczenia przy przewożeniu, a głównie z powodu braku rąk i czasu. Z naczyń odkopanych wzięto niewiadomo ile, lecz oświadczyli, iż zabrali po dwa talerze na oficera, dawszy radę, aby naczynia wziąć do pakhauzu, gdyż nie ręczą, czy nie ucierpi podczas nocnego patrolowania; p. Frejberg ma nadzieję otrzymać proklamację obowiązującą i dla Francuzów.

27 Lipca (8 Sierpnia). Wczoraj przybyła do przystani angielska fregata parowa »Hornet« kapitan Forsit, ten sam, który był w zatoce de Castri i dostawił komodorowi wręczone już pudełeczko. Fregata francuska także jest w pobliżu Ajanu i przybędzie pewno nad ranem. Od wielorybołowców, znajdujących się na welbotach w ujściu rzeczki Udy, nieprzyjaciel dowiedział się, że tam przybył na czółnie oficer rossyjski. Na wniosek komodora Elliota wydano dla jeńców rossyjskich 10 tuzinów talerzy i 50 czarek. Nieprzyjaciel zabrał 1 kotwicę, nieco desek, i żelaza kotlarskiego; w Ajanie był także, lecz dział nie poszukiwał. Niewielka grabież naczyń, dozwolona majtkom, usprawiedliwioną była przez oficerów jako nagroda za pracę ich przy odkopywaniu.

Oficerowie angielscy oświadczyli, że po przybyciu Francuzów, nabiorą tylko wody i drzewa i oddalą się, ale niewiadomo gdzie. Z szalup do brzegu przybijających, majtkowie biegli zawsze wprost do miejsca gdzie były zakopane naczynia, lecz takowe w ciągu reszty dnia i nocy na 28my t. m. zostały przeniesione w zupełności do pakhauzu, do czego znacznie dopomógł orszak Najprzewielebniejszego arcybiskupa.

List lejtnanta Musina-Puszkina do ajenta kompańji rossyjsko amerykańskiéj.

Panie! Pozostawiony w Japońji z częścią osady straconéj fregaty »Dyana,« zafrachtowałem bryg bremeński »Gretto« dla przewiezienia mnie z oficerami i oddziałem mi powierzonym do portu Ajan; lecz na nieszczęście, schwytany d. 20 lipca (1 sierpnia) na morzu Ochockiem, pod 52° szerokości, przez parostatek wojenny angielski »Barracouta« i przyprowadzony wczoraj d. 22 lipca (3 sierpnia) do tutejszego portu, uznany zostałem wraz z resztą oficerów i oddziałem jako jeniec wojenny. Bryg zaś, który nas przewoził, wzięto jako zdobycz. Cały oddział przewieziono na statki angielskie i wyślą takowy do Hong-Kong. Nie otrzymawszy upoważnienia do doniesienia zwierzchności o wzięciu mnie do niewoli i korzystając tylko z pozwolenia zawiadomienia was o tem, proszę byście o nieszczęściu jakie nas spotkało, znać dali tak jenerał-gubernatorowi Syberji wschodniéj, jak jenerał-adjutantowi Putiatin i dowódcy byłéj fregaty »Dyany« kapitan-lejtnantowi Lesowskiemu. Jeżeli macie jakie listy do oficerów, których spis tu podaję, raczcie przesłać takowe przez oddawcę niniejszego. — Starszy oficer rozbitéj fregaty »Dyana« A. Musin-Puszkin.

P. S. Na skutek méj prośby, z liczby do niewoli zabranych, otrzymały wolność i puszczone zostały na brzeg następujące osoby; kapelan, lekarz i majtkowie chorzy w liczbie 21. Co do mnie, odpływam niezwłocznie parostatkiem »Barracouta« w towarzystwie lejtnanta Schillinga, radcy dworu Hoszkiewicza i 95 niższych stopni. Przyślijcie gazety, jeżeli macie takowe. 24go lipca r. 1855.

Spis oficerów wziętych do niewoli.

Z 36go ekwipażu floty, lejtnant Musin-Puszkin; z ekwipażu gwardyjskiego lejtnant Schilling; miczmani z ekwipażów floty: z 20go Zelenoj (1); 1go Kowalewski; 18go książe Urusow; 24go Michajłow; z korpusu szturmanów podporucznik Jełkin; zostający w departamencie azjatyckim, radca dworu Hoszkiewicz i tłómacz do języka japońskiego Pribyłow.

Niższych stopni wzięto do niewoli 246u, z tych 89 znajduje się na fregacie »Sybille,« 62ch na fregacie »Spartan« i 95 na parostatku »Barracouta.« Wypuszczeni zostali z niewoli: doktór Królewiecki, kapelan Machow i 21 majtków. Stan zdrowia oddziału jest dobry.

Na okręcie Jéj Wielkobrytańskiéj Mości »Amphitrite.«
Ajan, 9go lipca 1855 roku.

Panie!

Mam zaszczyt załączyć przy niniejszem kopję proklamacji, przezemnie po przybyciu tu w dniu wczorajszym ogłoszonéj. Niemając dla przesłania wam tego dokumentu innego środka, doręczyłem takowy obywatelowi amerykańskiemu p. Packerd, któregom tu spotkał i który wziął na siebie przesłanie wam proklamacji powyższéj. Dopóki stać tu będę, szkoda wyrządzoną nie zostanie żadnéj własności, z wyjątkiem okrętów lub statków (ships of vessels). Zamierzam atoli użyć na potrzebę eskadry niewielką ilość znalezionych na parostatku żelaznym zapasów żywności. Gdyby się okazało, że po wzięciu wyż oznaczonéj części zapasów żywności, reszta zniszczoną lub zagrabioną została, oznaką to będzie, że takowe zniszczenie lub zagrabianie dokonanem zostało przez kogo innego, po mojem stąd odpłynięciu. Mając to na uwadze, życzyłbym sobie mocno, by znajdowała się na miejscu jaka przez was wyznaczona osoba, któraby przestrzegała, iżby się coś podobnego nie stało.

Załączam przy niniejszem paczkę listów, doręczoną mi dla przesłania oficerom fregaty »Aurora.«

Mam zaszczyt być i t. d.
Karol Frederik, dowodzący eskadrą Wielkobrytańską.
JW. P. gubernatorowi Ajańskiemu.

Na okręcie Jéj Wielkobrytańskiéj Mości »Sybille.«
Ajan, 4go sierpnia 1855 roku.

Panie!

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Pana, że z byłéj fregaty JEGO CESARSKIEJ MOŚCI »Dyana,« starszy oficer i lekarz, oraz wielu innych oficerów i osada tejże fregaty, wzięci do niewoli przez jeden z krążących tu poprzednio okrętów Jéj Wielkobrytańskiéj Mości, upraszali bym zezwolił na przewiezienie chorych z pomiędzy nich na brzeg Ajański. W przychyleniu się do prośby tych oficerów, wysłałem na brzeg 21 majtków »Dyany,« w towarzystwie własnego ich że lekarza i kapelana, oraz przedsięwziąłem środki, celem dogodnego ich umieszczenia w szpitalu Ajańskim.

Spodziewam się, że JW. pan raczy zapewnić wykonanie jedynego żądania, przezemnie jako warunek przy tym postępku położonego, mianowicie, by ludziom których na brzeg wysłałem, nie dozwolono służyć przeciw sprzymierzonym, dopóki nie zostaną stosownie do istniejących prawideł wymienieni.

Mam zaszczyt być i t. d.
K. W. Elliot, kommodor.
JW. P. gubernatorowi okręgu Jakuckiego.
(Inwalid Ruski).

(1) Posunięty 3go listopada 1854 r. na lejtnanta.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz CESARSKI, w wydziale wojskowym, z dnia 2 Listopada, rotmistrz pułku lejb-gwardji huzarów JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, adjutant Głównodowodzącego armią czynną Potapow, postąpił na pułkownika, z przeznaczeniem na p. o. naczelnika sztabu 1éj i 3éj dywizji piechoty.

— W dalszém ciągu obwieszczenia o znaczniejszych wygranych 5téj klasy 86téj loterji w dniu onegdajszym znaczniejsze wygrane padły jak następuje: Nr. 307 wygrał 50,000 rs., a Nra 161, 1181, 9242, 17,447 i 18,028 po 200 rs.

— W dniu 2 (14) grudnia r. b., w m. Płocku, odbędzie się egzekucja postawienia pod pręgierzem na osobie Andrzeja Bojarskiego, prawomocnie na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie na osiedlenie w mniéj odległych miejscach Syberji skazanego.

Warszawskie towarzystwo dobroczynnności. — Ma honor podać do wiadomości publicznéj, że z dniem 28 Listopada (10 Grudnia), otwartą zostanie w sali ochrony Nr. 2 przy ulicy Ogrodowéj pod Nrem 833, trzecia sprzedaż chleba pytlowego, przez towarzystwo dla biednych i niezamożnych mieszkańców m. Warszawy wypiekanego, a to dla osób w cyrkułach VI i VII zamieszkałych. Cena jednego funta chleba ustanowioną została na kop. 3 i pół, a sprzedaż dopełnianą będzie codziennie, nie wyłączając świąt ani niedzieli od godziny 7éj do 9éj z rana. Osoby pragnące z tego dobrodziejstwa korzystać, zechcą się zgłosić do opiekunów cyrkułowych, dla pozyskania przepisanych kwalifikacji. — Warszawa dnia 27 Listopada (9 Grudnia) 1855 roku. — Prezes administracji ogólnéj, Seweryn hr. *Uruski.* — Członek sekretarz, Józef *Gebhard.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 1 Grudnia. The Press powtarza swoje dawniejsze twierdzenie, zapewniając, że od 12stu dni rząd angielski prowadzi negocjacje pokoju, na zasadach które Cesarz francuski uznał za zadowalające.

Popierane tym sposobem propozycje zostały formalnie przedłożone rządowi angielskiemu w dniu 19 listopada. Nazajutrz gabinet zgromadził się, i w tej chwili negocjacje odbywają się z nadzieją rezultatu pomyślnego.

---

nie gotuje, stryjeczna babka jego mieszka tylko o miedzę, do niéj dobiegnie, to się pożywi. A jeżeli staruszka zjadła swój obiadek, albo nie złożyło się pojechać do niéj, nikt nic zobaczy jak sobie podje hładyszkę kwaśnego mleka z czeladnim chlebem. Na wiśniowym cybuszku pyka tytoń sachniowski, albo załubomski, trochę gorzki i kwaśny, ale tani. Samowar tylko od gości.

Ale jeżeli jeździ w sąsiedztwo, na jarmark, na wybory, lub na kontrakty, rzeczy mają się inaczéj. Garderoba zagraniczna, bielizna zagraniczna, cygara zagraniczne i oblany zagranicznem pachnidłem. — Wszedł do salonu, ścisnął magnetycznie za ręce, i rospoczął rozmowę lekką, dowcipną, rozmaitą nawet, jakby redagował fejleton jednéj z paryskich gazet. Odezwała się muzyka, tańczy, jak lala chłopiec. Oto przysiadł się do jakiéj renomowanéj piękności, albo posażnéj dziedziczki, zawsze ten łatwy dowcip w uśmiechających się ustach, a na bladéj twarzy zajaśniało młode życie w rumieńcu! Błędny to ognik! Jedna z ostatnich spadających gwiazd duszy, niknącéj wśród upodlenia i drobnostkowéj spekulacji. On niecierpi kobiet, chciałby wydymić jak pszczoły z ula w jesieni wszystkie zarody młodzieńczych uczuć. Myśli wprawdzie o ożenieniu, ale nie myśli o kobiecie, jak o aniele stóżu domowego ogniska, domowego szczęścia! Trzeba mu tylko żony poślubionéj za intercyzą, trzeba posagu żony, trzeba gospodyni, klucznicy, nieodbitego zresztą meblu na starość, i nic więcéj. Już się przesycił oddechem niewieścim, poszedł do mężczyzn, wolniéj odetchnął. Tam zielone stoliki, najmiksze wezgłowia, tam karty, najcudowniejsze postacie dla samoluba. Siadł, gra i milczy — milczy, bo nie poznał jeszcze towarzystwa, bo jest kilku nieznajomych. Ma on w zapasie sympatje i antypatje wszystkich stronnictw, pochwytał różne zdania z książek i pism perjodycznych. Tam powstaje na arystokrację, tam uczy rozumu szlachtę, tam staje na czele niezliczonego wojska, mści się na cyganach, na żydach, zaprowadza płodozmian, usamowalnia włościan, idzie piechotą do Palestyny, albo zaprowadza czysty racjonalizm, lub téż chwaląc bałagólski kożuszek i gorzałkę, wyśmiewa każdy objaw europejskich cywilizacji. — Wszystko to ma gotowe, jak oberżysta potrawy, co kto lubi. Był kilka razy za granicą, ale bez żadnego celu jadąc, bez żadnéj dla siebie i dla drugich wracał korzyści... Co zaś najboleśniéj, a czego wcale się niedomyślał, że mimo ogromnych pretensji, dla ludzi patrzących na niego spokojnie, był skończonym fiksatem, zbiegłym z pod czubków. A owe spekulacje na których całe życie marnował i których skalę rozszerzał we własnem wyobrażeniu, dałyby się zredukować zaledwo do połowy handlowych obrotów, pierwszego lepszego tandeciarza większéj ręki.

Lecz oto rozgadał się z gospodarzem, słuchajmy.

— Owoż wiedz panie Filipie, tak cię kocham, żem gotów być twoim mistrzem.

Pan Filip ukłonił się grzecznie — gość ciągnął daléj.

— Trzeba ci wiedziéć, że chociaż nie mam pretensji do autorstwa, i mało mówię o rzeczach poważnych, jestem jednakże w sobie wielkim filozofem. Posłuchaj mojego aksiomatu, wyrozumowanego podług prawideł najściślejszéj spekulacji. — Każdy człowiek powinien pamiętać tylko o sobie, pamiętać zaś o sobie, znaczy wynieść się i wzbogacić. Tego argumentu nikt mi nie zbije. Teraz roztrząśnijmy kategorycznie jak tego dopiąć?... Oto trzeba naprzód poznać i rozważyć, wszystkie ogólne fakta danego czasu, żeby do nich zastosować kierunek swojego Ja, tego najświętszego ołtarza ogółu?... Jak myślisz panie Filipie?

pamiętaną z modlitw matki do św. Piotra; — tego żadnym sposobem nie umiał sobie wytłumaczyć, a wstydził się pytać uczonego gościa, który prawił daléj:

— Tak, masz słuszność, nie zatrzymując się nad rzeczą powszechnie wiadomą, zejdźmy do analitycznego rozbioru środków zbogacenia się i wywyższe-

Times w ostatnim numerze donosi o spokojnem załatwienia nieporozumień, które bliskiemi były wybuchu między Anglją i Stanami Zjednoczonemi.

— Między osobami otaczającemi Jej Król. Mość w chwili przyjmowania Króla sardyńskiego w Windsor, znajdowali się książe Cambridge, lord Palmerston i lord Clarendon. Po południu Królowa, Król sardyński, książe Albert i książe Cambridge, odwidzili księżnę Kent w Frogmore.

Wieczorem był wielki obiad w zamku. Prócz członków rodziny królewskiej i urzędników dworu Króla sardyńskiego i Królowej angielskiej, znajdowali się przy stole lordowie Palmerston i Clarendon.

(*Indépendance Belge*).

— *Morning Post* (organ lorda Palmerston), sądzi, że Austrja stara się wywołać nowe układy, i dodaje, że jeśli mocarstwa zachodnie mają się wdać w układy, takowe muszą być wyraźniejsze i skuteczniejsze niż dotąd.

Observer wprost zaprzecza tej wiadomości.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A U S T R J A.

— Czytamy w korespondencji z Wiednia 9 listopada:

W salonach stolicy przedmiotem żywego zajęcia jest zakaz wprowadzania do wszystkich prowincji cesarstwa *Gazety Kolońskiej*. Ponieważ dziennik ten jest jednym z najbardziej upowszechnionych w Niemczech, łatwo pojąć, że nagły brak jego musiał sprawić znaczne wrażenie między licznemi jego czytelnikami, ale pominąwszy tę małą rewolucję w nawyknieniach prenumeratorów, zdaje nam się że z tego zakazu wyciągnąć można dość ważne wnioski, pod względem politycznym.

Wiadomo, że od samego początku przesilenia wschodniego *Koeln. Zeitung* oświadczyła się otwarcie przeciw Rossji i gdy zapał wojowniczy tego dziennika przeszedł wszelkie granice umiarkowania, rząd pruski zalecił mu zmodyfikowanie redakcji. W tej epoce dziennik ten nie miał przystępu w Austrji, ale zaraz po traktacie 2 grudnia, ponieważ on poparł przymierze zachodnie, do którego niejako przyłączyliśmy się pod pewnym względem, dozwolono wejścia do Cesarstwa dziennikowi, który był wyrażeniem jeśli nie najwyższem, to przynajmniej najbardziej stanowczem tego przymierza. Ale gdy Austrja zdecydowała się zmniejszyć swoją armję i ograniczyć swoją politykę w kwestji wschodniej na trzymaniu pod sekwestrem nieszczęśliwych prowincji które były źródłem wszelkich zatargów i na usposobieniu stron wojnę prowadzących do idei pojednawczych, pojmujemy że *Koeln. Ztg* która nieprzestawała zaciętej krucjaty na korzyść wojny, musiała stanąć w opozycji z naszym rządem. Wkrótce Austrja stała się celem ataków tego dziennika, zaczął on rzucać przeciw naszym mężom stanu wymowne frazesy, w których przebijały się podobnie jak w pewnych dziennikach angielskich, niecierpliwość, przekora, a nadewszystko ostrość wyrażeń dochodzących do nieprzyzwoitości. Gabinet austrjacki w oczach tego dziennika był tylko wyrażeniem polityki trwożliwej i niekonsekwentnej.

Rząd zatem został zmuszony zakazać dziennik który starał się szkodzić jego czynom i godności; możemy jednak zapewnić, że pomimo rozumowania *Koeln. Ztg*, naród nasz powszechnie pochwala politykę rozsądną i umiarkowaną, która pozwala nam obracać na powiększenie pomyślności materjalnej, ogromne kapitały które stracilibyśmy gdybyśmy wzięli czynny udział w wojnie.

— *Oest. Ztg* zwracając uwagę na nadskakujący ton którym prasa angielska stara się uspokoić coraz wzrastające wzburzenie opinji publicznej w Ameryce, przeciw Anglji, czyni jej zarzuty, których złośliwość aż nadto usprawiedliwiona niegodnością i zuchwalstwem z jakiem dziennikarze angielscy rzucają się na inne narody.

Wojna nie wybuchnie między Anglją i Związkiem amerykańskim. Przyczyna kłótni zbyt jest drobna, a rząd angielski zbyt skoro ofiaruje wszelkie możliwe zadość-uczynienie aby tego nie dopuścić. Rzecz cała skończy się głębokiém upokorzeniem Anglji. Nemezis nigdy nie zasypia. Podobnie jak lord Palmerston obrażał i poniżał nie raz drobne państwa, aby dotknąć przez to jakieś potężniejsze państwo, albo jakiego męża stanu, swego rywala, tak dziś widzi się upokorzonym przez gabinet washingtoński, z innych znowu powodów. Prezydent Pierce chce być powtórnie wybranym na swoją wysoką posadę, jeneralny adwokat Cushing, polityk wielkiej ambicji, pragnie wzmocnić swoją popularność.

Tymczasem wiadomo, że nic nie może być popularniejszem w Stanach Zjednoczonych, jak sierdzista postawa przeciw Anglji. Od Maine aż do Luizjany, Anglja uważaną jest jako mocarstwo dumne, chciwe panowania, które dąży swoją drogą tratując inne narody pod swemi nogami. Przy każdym kroku uczynionym przez Anglję, w Ameryce zaraz przypuszczają jakiś obrażający zamiar, przy każdym przedsięwziętym przez nią kroku węszą zaraz jakiś cel tajemniczy i zdradliwy; każdej manifestacji prasy angielskiej nadają znaczenie okrutnej radości jakiej ona doznaje z niepowodzenia innych. Drażnić Anglję, pokazywać jej w Stanach Zjednoczonych przeciwnika równej siły a nawet większej; wyzywać ją przy każdej sposobności, ranić jej dumę, oto jest odznaczająca cecha charakteru narodowego amerykańskiego. Względem Anglji Amerykanin jest więcej rozdrażniony, zuchwalszy i bardziej niedowierzający niż względem wzystkich innych narodów.

Prasa angielska największy ma udział w tych usposobieniach umysłów zaatlantyckich. Ton pogardliwy, brutalski, a przynajmniej protekcyjny, na jaki siliły się dzienniki angielskie jeszcze przed dziesięciu laty ilekroć mówiły o Stanach Zjednoczonych, musiał w samo serce zranić naród, który dziesięć razy wyższą ma opinję o własnej godności niż lud angielski. Nagła zmiana jaka następnie dała się postrzedz w tonie prasy angielskiej, te frazesy pieszczące, przyjacielskie, nie zdołały zatrzeć u Amerykan dawniejszych wrażeń. »Okazywaliście nam pogardę kiedyście się sądzili silnemi, dziś pochlebiacie nam nadskakiwaniem, ponieważ czujecie się słabemi,« oto jednozgodna odpowiedź ludu amerykańskiego na uprzejmości prasy angielskiej. Za tyle czynów brutalskich, niegodnych, któremi splamiła się Anglja, oto i zemsta gotowa.

Ta pierworodna plama za którą teraz pokutuje ona w Ameryce, uderza nas w oczy za każdym razem kiedy przeglądamy dzienniki angielskie. Wymowne nadzwyczajnie w obelgach, brutalskie w wyrażeniach, niesprawiedliwe w ocenieniu, bez grzeczności, brutalskie, nie wahają się one gnębić dziś tego któremu jutro gotowi będą do nóg padać. Nie ma jednego organu prasy angielskiej któryby nie potrzebował zarumienić się, zwróciwszy oczy ku Francji. Wyjąwszy Francję i Amerykę, nieprzestają one obrażać wszystkie narody których powinnyby zapewnić sobie pomoc i tym sposobem same wiążą rózgę której krwawe ślady mają się na ich własnych plecach okazać.

(*Journal de St. Petersbourg*).

F R A N C J A.

Paryż 1 Grudnia. Biega tu pogłoska, że marszałek Pelisier ma za urlopem przybyć na niejaki czas czas do Paryża, co byłoby najwyraźniejszym dowodem, że operacje w Krymie zostały odłożone do wiosny.

— Zwłoki admirała Baudin przybyły do Marsylji i wkrótce tu zostaną przywiezione.

— Przed niejakim czasem statek francuzki *Cygne*, został zatopiony przez jeden statek austrjacki w porcie Konstantynopola. Rozpoczęto śledztwo względem tego przypadku i zdaje się wynikać z niego, że ten przypadek, ze strony kapitana statku austrjackiego nie był zupełnie mimowolnym.

— Ostatnie wiadomości o zdrowiu królowéj Marji Amelji są bardzo pomyślne, nie ma już wcale obawy o jéj życie.

Paryż 2 Grudnia. Król sardyński przyjmowany jest w Londynie. Podróż tego monarchy wzbudziła obecnie pogłoskę o zamierzoném małżeństwie z księżniczką Marją siostrą księcia Cambridge, tą samą którą pogłoski przeznaczały w małżeństwo jednemu z książąt rodziny Cesarskiéj francuzkiéj. Być może że pomimo charakteru księcia katolickiego w osobie króla Piemontu, polityka angielska starać się będzie wszelkiemi siłami wprowadzić księżnę angielską na tron włoski, jednakże w świecie dyplomatycznym nie spodziewają się powodzenia tego planu.

Zwracano tu bardzo uwagę na uroczystość z jaką niektórzy prałaci wykonywali przysięgę, odmawiając na klęczkach formułę tego aktu w kaplicy w Tuilleries. Jest to tylko wznowienie uroczystości tego obrzędu z czasów Ludwika XIVgo, które od tego czasu wyszły z użycia.

— Mówiono przed niejakim czasem o zamiarze utworzenia posady wielkiego archiwisty Cesarskiego, obecnie dowiadujemy się już z zupełną pewnością, że rada stanu zajmuje się wypracowaniem projektu oddającego archiwa pod zarząd ministra stanu, który przedstawiać będzie do nominowania dyrektora jeneralnego, z pensją 15,000 fr. Posady naczelników sekcji dawane będą ludziom zasłużonym w zawodzie naukowym.

Od kilku dni na kolei wersalskiéj po prawym brzegu Sekwany, odbywają się próby z systemem telegraficznym pana Bonelli, za pomocą którego każdy pociąg w ciągu podróży zostaje w związku telegraficznym z dwoma najbliższemi stacjami, za sobą i przed sobą. Dotychczasowe próby wszystkie wypadły bardzo pomyślnie.

(*Indep. Belge*).

---

nia. Krytyka okaże najlepiéj, czego nam się trzymać wypada...

Owoż idąc za tradycją historji, widzimy że wojaczka była w wiekach dawnych, jedynym środkiem

— A do.....brze, bar.....dzo dobrze. Może trzeba cukru.

— Dziękuję, dosyć... Ale zachodzi powiadam pytanie, jaki jest stan danéj epoki?... Jak sądzisz panie Filipie?

— A ja są.....dzę, tak sądzę, niech pan kończy będzie łaskaw. — Daj fajek!

Biedny p. Filip był jak na niemieckiem kazaniu. Oprócz elementarza w dzieciństwie, a potem sądowych papierów, nie czytał nic wcale: nie rozumiał więc nawet wielu słów, któremi nasz domorosły Kant, makaronizował swoją bezsensową propagandę. Najwięcéj go uderzył, nie należycie jak sądził użyty wyraz d a n y. On wiedział tylko, że mogą być d a n e pieniądze, d a n y policzek, ale żeby mogła być d a n ą e p o k a, którą brał za e p o k ę zadostąpienia zaszczytów i bogactw. Były łupy, grabieże, nadania ziem podbitych, jeńcy wojenni i t. d. Lecz dzisiaj, kiedy rozwinęły się jakieś szkolne pojęcia korzyści ogółu na szkodę indywiduów... kiedy zamiast nadań i grabieży, każą się cieszyć czczą sławą i uznaniem zasług... powiadam, nie ma czego spieszyć się do wojska.

— O ja panie nie pójdę do wojska — wrzasnął pan Filip, zasłaniając się rękoma — tam strzelają, tam można spaść z konia...

— Tak tedy, ta kategorja upada. Przejdziemy z kolei inne, żeby po krytyce ujemnych, dojść do idei dodatniéj, do kryterium mojéj filozofji, dążącéj do przejawienia w czynie. Idźmy tedy...

Obejrzyjmy prawnictwo, bióralistykę. Obręb to ciaśniejszy na pozór od wojaczki, ale stokroć korzystniejszy w rzeczy. Ledwo nieżałuję że mi ojciec zostawił posiadłość ziemską; i stosunki w obywatelstwie. Byłbym prawnikiem, byłbym adwokatem; zazdroszczę ci, zakassowałbym was wszystkich. Ale obywatelowi jakoś nie przystoi. Co się tyczy służby od wyborów to kąsek złoty, mniéj bym zważał na jakieś skrupuły. Jeżeliby poczęto sarkać, zamknął bym usta skargami, na przekupstwa kancelarji, na brak moralności w klasie pracującéj, a zajadlejszych uchodził bym pieczenią i kuflem. Zresztą, mniejsza coby tam sobie gadali, to tylko pewna, że niebyłbym tyle głupim jak ten i ów, co na wyborowych urzędach potracili majątki, a teraz obchodzą w kącie wielki post Estery, osłaniając się resztkami powiatowéj, albo guberskiéj sławy. To mi rozum!.... Potrafiłbym lepiéj wywiązać się z nędzy prześwietnemu obywatelstwu. Ale potrzeba pierwéj zaopatrzyć się w pewne, prawem przepisane warunki. To zwłoka, to strata czasu, a gdzie stagnacja, tam nie ma życia. Stać niżéj od kogoś, choćby z pewnością potrącenia go kiedyś, to rola upokarzająca. Gdyby od razu przynajmniéj ministrem, albo kanclerzem... ale gdy to niepodobna, lepiéj zostać na stronie. Kto jest czemkolwiek, nie jest czem innem, a kto jest niczem, może być in potentia wszystkiem. Doléj... nie będę przerywał, jak skończę, razem mi powiesz, czy zgadzasz się ze mną, lub nie?...

— A, a powiem, powiem.

— Trzecią kategorją jest przemysł i handel. To złote runo, ale nie podobna rzucić się na te entreprzy bez specjalnego przygotowania, i ciągłéj pracy. A chociaż powstawałem i powstaję na stagnację, nie ma się to wcale stosować do nas samych. Żebyś zaś lepiéj mię zrozumiał, muszę cię pierwéj poznajomić, jak patrzę na naszą osobistość, czyli Ja.

Owoż wiedz, że nasza osobistość, jest tylko osią całego naszego Ja, które opisuje się kołem naszego ruchomego i nieruchomego majątku. Bardzo słusznie na tę myśl naprowadził mnie pewien uczony niemiec, który powiada wyraźnie, że każda nasza własność, jest przedłużeniem, przyrostkiem niby naszéj osobistości. Im więc kto ma więcéj własności, tem szersze zakreśla koło w sferze towarzyskiéj.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

G R E C J A.

Ateny 25 Listopada. Kiedy panowie Manrokordato i Kalergi przewodniczyli jeszcze w rządzie Greeji, dawali oni do zrozumienia, że rząd sam podnieca i wspiera rozboje, aby mieć powód opozycji przeciw ministrom. Teraz kiedy ci panowie nie są już ministrami, i dwór, według owéj teorji, nie ma już najmniejszego powodu popierania rozbójników, a tymczasem te same indywidua dopuszczają się rabunków, które za czasów gabinetu okupacyjnego bawiły się tem niegodnem rzemiosłem, któż więc owych rabusiów wówczas i teraz popierał? Oto odpowiedź, którą każdy dać musi, komu miłą jest prawda. Dwie główne podpory znajdowały bandy rozbójnicze, a mianowicie: 1. Amnestja którą p. Kalergi udzielił prawie wszystkim zbrodniarzom, 2) zbyt pośpieszne rozwiązanie straży nadgranicznéj, któremu król bardzo żywo opierał się. Ani król, ani naród nie przyłożyli się w niczem do rozkrzewienia rozbojów, które za gabinetu okupacyjnego cały kraj zalały. Nie łatwo będzie teraźniejszemu gabinetowi położyć koniec tym występnym nadużyciom, jednakże należy mieć nadzieję, że cel ten zostanie zczasem osiągnięty.

(*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 27 Listopada. Zgromadzenie ustawodawcze zatwierdziło wczoraj 120 głosami przeciw 57, artykuł ustawy, uznający zaprowadzenie rady stanu. Deputowani którzy atakowali ten artykuł, czynili to tylko ze stanowiska ekonomicznego.

Dzisiejsze rosprawy nie przedstawiały żadnego interesu. Zgromadzenie zatwierdziło ostatnie artykuły prawa o zastępcach wojskowych.

Komisja budżetowa przedstawiła rownież swój raport. Kiedy zatwierdzono wiadomą wielką kwestję co do przywrócenia podatków zwanych *consumos*, z pomiędzy trzydziestu pięciu członków komisji było tylko 19 obecnych i z tych 10 było za przywróceniem podatków, a 9 przeciw. Obecnie ze wszech stron nadchodzą protestacje od adwokatów przeciw przywróceniu akcyzy i consumos. PP. Gaminde, Labrador, Pablo Avecilla, oświadczają się bezwarunkowo przeciw przywróceniu, a p. Gonzalez de la Vega przyznaje, że wprawdzie podpisał raport komisji, ale tylko jako sekretarz, gdyż zdanie jego zupełnie jest przeciwne zdaniu komisji.

Rosprawy będą pewno bardzo żywe. Pogłoski o przesileniu ministerjalném ponawiają się. Mówią teraz o stanowczém usunięciu się księcia Vittorji zaraz po zatwierdzeniu ostatnich artykułów ustawy, a o bespośredniem usunięciu się pp. Bruil i Fuentes Andres. Co do księcia Vittorji jego poprzednie postępowanie pozwala przypuszczać że może probować uwolnić się od prezesostwa gabinetu, ale można także na pewno wróżyć, że królowa na to nie zezwoli. Chociaż Espartero stracił wiele ze swego uroku w oczach ludzi pewnego stronnictwa, nieprzestał jednak wywierać potrzebny wpływ na lud, choć jego imie równie jak w pierwszych dniach po rewolucji lipcowéj, mogłoby wstrzymać lub zapobiedz ważnym starciom. (*In. Bel.*)

P R U S S Y.

— Następująca korespondencja z Berlina do *Journal de Francfurt* odpowiada na pewne ustępy mowy lorda Palmerston, na uczcie w Guildhall.

Rozmaite komentarze jakie znajdujemy w *Times* i *Morning Chronicle* nad mową lorda Palmerston przy instalacji nowego lorda-majora Londynu, pokazują widocznie że opinje są rozdzielone w przedmiocie znaczenia słów szlachetnego lorda; jeden z tych dzienników mówi, że *należy* prowadzić daléj wojnę, drugi tylko że *można* ją daléj prowadzić bez niebezpieczeństwa dla staréj Anglji.

Nie jesteśmy przeciwnego zdania, bo wiemy że stara Anglja łowi zawsze ryby w zamąconéj wodzie z korzyścią dla siebie, i jeśli Stany Zjednoczone nie będą jéj przeszkadzały łowić, bardzo być może że ona daleko więcéj zyszcze w wojnie z Rossją niż straci; handel bowiem Anglji zawsze dobrze idzie kiedy reszta świata się bije. Często lepiéj mu jest w czasie wojny niż w czasach pokoju, historja ma tego liczne dowody. Zyskuje on także przez rewolucję daleko więcéj niż przez porządek, widzieliśmy to w czasie rewolucji w Hiszpanji i Portugalji.

Jednakże jeśli wojna szczególna lub powszechna nie może być szkodliwą dla Anglji, jeśli ona nawet może służyć do wstrzymania rozwoju polityczno-socjalnego, który mógłby w téj chwili niekorzystnym być dla rządu angielskiego i uczynić niepopularnemi znakomitości reformy, naprzykład lorda John Russell, nie ulega jednak wątpliwości że stały ląd nie może zapatrywać się na sytuację z tego samego punktu widzenia. Stały ląd potrzebuje pokoju. Nie może on postępować za polityką Anglji w jéj odległych widokach, musi on poprzestać na utrzymaniu równowagi europejskiéj, musi wstrzymać się od dotknięcia kwestji wschodniéj więcéj niż najbliższe okoliczności wymagają.

Z tego to stanowiska państwa niemieckie zapatrywały się na tę kwestję. Uniknęły one wdania się bezpośrednio w wojnę, która nie ma bezpośredniego związku z interesami niemieckiemi. Szczególnie z tego stanowiska zapatrywały się na tę rzecz Prussy. Gabinet pruski uznał, że wojna powszechna nie skompromitowałaby może interesów Anglji, że posłużyłaby może do ocucenia we Francji dawnych zachceń terrytorjalnych, ale że nigdy nie byłaby korzystną dla interesów niemieckich. Jeśli Francja i Anglja mogą osiągnąć przez dalsze prowadzenie wojny więcéj niż dotąd osiągły, państwa niemieckie możeby się nie sprzeciwiały dążności która wkrótce może obudzi rywalicje między sprzymierzeńcami, a przynajmniéj wprowadzi niejedność w zapatrywaniu się na cel ostateczny. Z resztą pewném jest, że ten cel nie może być osiągnięty bez współdziałania państw niemieckich, jakikolwiekby one wzięły udział w wojnie; bo ostatecznym celem będzie znowu trwały pokój, a czyż być może żeby te dwa mocarstwa wyłączone zostały z negocjacji pokoju tyczących się równowagi Europejskiéj.

Można więc będzie zostawić mocarstwom zachodnim decyzję względem dalszego prowadzenia wojny, dopóki teatr jéj nie zostanie zmieniony i kiedy *Morning Chronicle* mówi że ona może być daléj prowadzoną z powodzeniem przez same mocarstwa zachodnie, w Niemczech poprzestaniemy na oczekiwaniu czasu kiedy te mocarstwa osądzą że osiągły cel wspólny.

Gabinet pruski uczynił wszelkie wysilenia na drodze negocjacji, aby je zbliżyć do celu jaki założony został pierwotnie w kwestji wschodniéj, to jest umieszczenia stosunków morza Czarnego na zasadzie sprawiedliwéj i słusznéj i zapewnienia przez to nienaruszoności Turcji Ten cel osiągniony jest w części przez zniszczenie floty rossyjskiéj i zdobycie południowych warowni Sebastopola; może on być osiągnięty zupełnie przez pokój rozsądny, któryby szanował całość Rossji regulując interesa morza Czarnego, stosownie do dyspozycji nienarzucających Rossji potrzeby dalszego prowadzenia wojny, która według teraźniejszego stanu rzeczy, nie tyczy się całości Turcji ale Cesarstwa Rossyjskiego. Pierwsza jest utrzymaną o tyle o ile było można. Jeśliby chciano poddać drugą interesom pojedyńczym, wynikłoby z tego że teraz chcianoby równowagę Europy poddać tym interesom. W takim nawet przypadku, gabinet pruski oczekiwałby końca przesilenia, bo dalsze operacje musiałyby być uważane jako początek końca.

— Gazeta *Nord* otrzymała następujący list z Berlina datowany 16go listopada.

Historja która zapewnie mieć będzie wielki rozgłos, zaczyna krążyć między tutejszą publicznością, pomimo tajemnicy jaką przez niejaki czas potrafiono ją pokryć. Nie będzie to zatém niedyskrecją z mojéj strony po tak długiém milczeniu, że wam dziś o niéj coś powiem, tém bardziéj że sądzę iż jutro znajdzie się ona w wielu dziennikach.

Idzie tu ani mniéj ani więcéj, tylko o przejmowanie depeszy nader ważnych przesyłanych znakomitym osobom blisko otaczającym Jego Kr. Mość, na korzyść pewnego zagranicznego poselstwa. Temi osobami są pp. von Gerlach jenerał-adjutant w służbie Jego Kr. Mości i von Niebur jego prywatny sekretarz. Ci dygnitarze mieli u siebie w służbie od wielu lat kamerdynerów w których pokładali największe zaufanie. Mianowicie kamerdyner p. Gerlach jest to dawny wojskowy, zacnego charakteru, bardzo przywiązany do pana i którego fizjonomja zapowiada poczciwość.

Jakkolwiek bądź, ci dwaj służący przekupieni przez ajentów pewnego obcego poselstwa, komunikowali mu od niejakiego czasu kopje listów i depesz przysyłanych ich panom.

Pojmujecie że komunikowanie takich depesz, warte było więcéj złota niż one ważyły. Służących tych aresztowano i oddano pod sąd. Mówią o oskarżeniu o zbrodnię stanu. Naturalnie proces ten wykryje zapewnie liczne machinacje tego rodzaju z dawnych czasów i których dotąd nie zdołano wykryć ani narzędzi, ani tych którzy się dopuścili przekupstwa.

Amatorowie skandalu zapewnie z wielkiém zajęciem śledzić będą za postępem tego procesu i przy jawności naszych stosunków, wątpimy żeby zdołano utrzymać w tajemnicy rzeczy jakie śledztwo wykryje.

(*Journal de St. Petersbourg*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 22 Listopada. Omer-pasza wstrzymał atak przeciw Kutais oczekując pieniędzy na zapłacenie wojska. Pogłoska o poddaniu się Karsu obiegała głucho w stolicy, ale dzienniki nie potwierdzają jéj.

Legja anglo-niemiecka zdziesiątkowana przez cholerę, musiała zwinąć obóz w miejscu gdzie była umieszczoną i epidemja zaraz ustała, i tylko już jeden pan Mac Gregor, dyrektor szpitala, padł jéj ofiarą.

Wybuch w dniu 15 listopada pod Sebastopolem, spowodowany został przez zapalenie 25 baryłek prochu, park nazwany du Moulin, wyleciał dopiero następnie w powietrze. Zrazu przypuszczano, że to trzęsienie ziemi, mnóstwo barak zapadło się nad głowami żołnierzy. Kawały belek padały o 1,500 metrów. Straty wynoszą 250 ludzi. Pierwsza przyczyna zapalenia się baryłek prochu nie jest wiadomą.

Rossjanie podwajają ogień ze strony północnej przeciw części południowej Sebastopola. *(In. Belge)*.

Kroniczka zagraniczna.

*** Charakteryzujący obyczaje Kalifornji inserat, zawiera tameczny dziennik »San-Francisko Evening Journal:« Do ludzi honoru: major Goliah O'Grady Granaghan, dawniéj w służbie kompanji wschodnio-indyjskiéj: ma zaszczyt zawiadomić tutejszych panów o przybyciu swém z Kalkuty i poleca im usługi swoje jako profesor kodexu praw honoru i urządzający pojedynki. Opierając się na wielkiem doświadczeniu i zręczności swojéj w tym zawodzie, jakiéj nabył w przeszło 4,000 sprawach honorowych, między któremi było 238 pojedynków; major Granaghan pochlebia sobie, iż posiada zdolności, któremi służyć może młodzieży w San-Francisco i sprawy ich honorowe obiecuje poprowadzić świetnie. Aby uniknąć wszelkich w tym względzie wątpliwości, major Granaghan wyznacza taxę za pomoc swoją, którą umyślnie nisko ułożył, aby nawet niezamożni gentlemani mogli w sprawach honorowych do niego się udawać. Żądanie przeproszenia 3 dol. 80 c.; odmówienia takowego 3 dol. 76 c.; list o sprawę honorową 1 d. 25 c. Urządzenie pojedynku: na pistolety na 10 kroków 100 d.; z dostarczeniem pistoletów, lekarza i powozu 200 d.; na strzelby 30 kroków 150 d.; na rewolwery Colta 6-strzałowe 200 d. Za pogodzenie sprawy honorowéj bez obrazy honoru stron obu: jeżeli zarzucono kłamstwo, 100 d.; jeżeli nazwano łajdakiem, 75 d.; jeżeli nazwano osłem, 50 d.; jeżeli dano szczutka w nos, 150 d.; jeżeli kopnięto, 175 d.; jeżeli dano nogą w tył, 200 d. Major G. zapowiada, że się nie miesza w sprawy niebiałych. Ponieważ wtrącanie się w sprawy gentlemena, jest naruszeniem praw jego, które cierpianem być nie powinno; przeto major G. uznaje za rzecz stosowną, oświadczyć wszystkim panom, iż którykolwiek z nich zajmie się pojedynkiem, czy sam, czy to jako sekundant, bez zażądania jego usług, będzie miał z nim do czynienia. Obrazy bezimienne w listach lub plakatach, jako to: łgarz, tchórz, łotr i t. p., załatwiane będą po najniższéj cenie. Dla poległych, pod łatwemi warunkami naznaczone będą groby na Lone Mountain, a dla wyszłych cało z pojedynku, gotowe są zawsze bilety na statek parowy. — (Podp.) Major Goliah O'Grady Granaghan na rogu ulicy Clay i Leavonwortstreet. *(Czas.)*

TEATR WIELKI. Dziś: *Asmodea* (panna Anna Straus po powrocie z wód przedstawi główną rolę.)

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Podstęp pana kapitana.* — *Zachód słońca.* — *Młynarz i kominiarz.* — Jutro: *Tymoteusz i Jafet.* — *Uściskajmy się.*

Dziś rano stopni zimna 10, wczoraj w poł. zimna 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 9.. *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Listopada (9 Grudnia) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.